OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

[illegible] PREM[illegible]OWY [illegible] 21 listopada 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 21 listopada 1934 r. Nr. 331

Francja zwalnia polskich robotników

mimo iż są wzorem pracowitości i zdolności

LYON (PAT) Na terenie środkowej Francji, której fala zwalniań robotników polskich dotychczas nie dotknęła, zaczynają się zdarzać coraz częściej wypadki redukcji robotników polskich.

Fabryka maszyn rolniczych w Bourbon Lancy zwolniła ostatnio 30 robotników polskich, wskutek czego około 100 osób zostało repatrjowanych do Polski. Wielka fabryka sztucznego jedwabiu Gilleta w Decines koło Lyonu zwolniła w ostatnim czasie ok. 100 robotników polskich, z których większość powróciła do Polski.

W wielkiej blachowni w Commentry Cie des Forges de Chatilon et Commentry) oprócz zwolnionych jednorazowo stu robotników przewiduje się dalsze zwolnienia Polaków. W większości wypadków władzom polskim udało się uzyskać repatracje zwolnionych robotników na koszt przedsiębiorstwa.

Należy podkreślić, że w znacznej ilości miejscowości, w których pracują Polacy, nie istnieje Fundusz Bezrobocia, którego powstanie jest uzależnione od uchwały zainteresowanej gminy, wskutek czego zwolnieni robotnicy, nie posiadając środków utrzymania, zmuszeni są powracać do Polski.

PARYŻ, (PAT). Wydawany przez znanych przyjaciół Polski braci Leblond tygodnik „La Vie" podkreśla olbrzymie usługi, jakie przemysłowi francuskiemu oddają robotnicy polscy. Robotnicy ci są przykładem energji i fachowości w wielu przedsiębiorstwach francuskich, dzieląc z robotnikam francuskimi los i nieszczęście, zyskali sobie niezaprzeczalne prawo moralne, aby ich traktowano narówni z robotnikami francuskimi. Zasłużyli sobie oni i na względy specjalne tych, którzy mogli w ciężkich chwilach uruchomić swój przemysł gospodarstwa rolne wyłącznie dzięki pomocy i pracy robotników polskich.

Sojuszniczka winna zrozumieć naszę politykę

Wezwanie pod adresem Francji

PARYŻ (PAT) „Correspondance Universalle" zamieszcza artykuł na temat polskiej polityki zagranicznej sojuszu polsko - francuskiego.

Autor artykułu podkreśla konieczność zrozumienia polskiej polityki zagranicznej przez Francję. Dzienniki francuskie nie powinny publikować artykułów mogących wprowadzić w błąd francuską opinję publiczną. Wszelkie wystąpienia przeciw Polsce mogą tylko szkodzić sprawie aljansu polsko - francuskiego. Naskutek tych nieprzemyślanych wystąpień polska opinja publiczna może się odnieść z goryczą do Francji. Prasa polska dała przykład powściągliwości przez to, że nie odpowiadała na tego rodzaju wystąpienia.

Autor artykułu cytuje następnie słowa płk. Miedzińskiego, wypowiedziane na trybunie sejmowej w sprawie sojuszu polsko - francuskiego i podkreśla, że Polska prowadzi obecnie tylko własną politykę, która ma na celu umocnienie jej stanowiska w Europie. Rezultaty tej polityki, która nie szkodzi sojuszowi polsko - francuskiemu, mogą tylko doprowadzić do wzmocnienia stanowiska Polski, co może dla Francji być jedynie korzystne. Jeśli czynniki odpowiedzialne polityki polskiej oświadczają, że Polska w dalszym ciągu wierna jest swym sojuszom i polityce pokojowej i że nie łączą ją z nikim żadne tajne układy, to Francja powinna temu uwierzyć.

250 osób zginęło podczas tajfunu

na wyspach Filipińskich

MANILLA, (PAT). Podczas tajfunu, który w ubiegłym tygodniu nawiedził wyspy Filipińskie utraciło życie 250 osób. W Mauman utonęło 225 osób. Wszystkie domy w tem mieście zostały zniszczone. Tysiące rodzin znajdują się bez dachu nad głową. Straty przewyższają 3 miljony dolarów.

20 ofiar wypadku samochodowego

Fabrykant wpadł autem na oddział pracy

BERLIN, (PAT). Na szosie pod Lüdenscheid w Westfalji samochód jednego z fabrykantów okolicznych najechał na maszerujący oddział służby pracy. 20 członków oddziału zostało ciężko rannych. Właściciel samochodu dostał wstrząsu nerwowego. Syn jego, który prowadził wóz, został aresztowany.

30 pasażerów z autobusem w rowie

TEHERAN, (PAT). Na drodze z Meszedu do Kuczanu w (w Persji) spadł na wirażu do rowu autobus z 30-tu pasażerami. Siedmiu pasażerów zostało zabitych, kilkunastu jest rannych.

Zgon kardynała Gasparri

CITTADEL VATICANA (P. A. T.). Kardynał Pietro Gasparri zmarł dziś o godz. 22.25, przeżywszy lat 82. Zmarły kardynał był sekretarzem stanu od roku 1914 — 1930.

Pokojowe pienia Hitlera

i ukłony pod adresem Francji, w obliczu plebiscytu w Saarze

PARYŻ, (PAT). „Le Matin" ogłasza sprawozdanie z 2-godzinnej rozmowy, jaką przedstawiciel b. kombatantów deput. Goy i radca miejski m. Paryża Monnier odbyli z kanclerzem Hitlerem. Kanclerz Rzeszy miał im oświadczyć m. in.: „nie może być żadnych nieporozumień między naszemi krajami. Istniejące obecnie trudności związane są ściśle z zagadnieniem Saary. Byłoby szaleństwem sądzić, że Niemcy uciekną się do siły, celem uniemożliwienia plebiscytu. Oświadczam zupełnie formalnie, że zastosujemy się do wyników głosowania".

W dalszym ciągu rozmowy kanclerz dodał, że Niemcy nie mogą mieć żadnych agresywnych zamiarów na zachodzie, gdzie gęstość zaludnienia wynosi 237 mieszkańców na kilometr kwadratowy. „Jak można przypuszczać, że dążymy do odzyskania terytorjów o tej samej gęstości zaludnienia, aby przez to utrudnić jeszcze naszą sytuację? My, którzyśmy doświadczyli wojny, rozumiemy całą bezużyteczność jej okropności. Najlepsi synowie obu naszych narodów padli w walce i nawet zwycięzcom nie udało się uniknąć kryzysu. Należy pracować nad stworzeniem nowego ładu społecznego. Gdyby Francja i Niemcy doszły do porozumienia, to niepokojące nas zmory zniknęłyby nazawsze i nastąpiłoby znaczne polepszenie gospodarcze w całej Europie. Od naszych dwóch narodów zależy spełnienie tego marzenia. Sądzę, że b. kombatanci mogą narzucić spokój całemu światu".

Zatonął parowiec z 60 ludźmi

TOKIO, (PAT). W zatoce Koreańskiej zatonął parowiec japoński „Eiro-Maru, na pokładzie którego znajdowała się załoga z 60 osób.

Rekord parowca

NOWY JORK, (PAT). Parowiec Bremen linji North German Lloyd ustanowił nowy rekord dla przejazdu przez północny Atlantyk, odbywszy drogę z Cherbourga do Nowego Jorku w przeciągu czterech dni, 14 godzin i 27 min., przeciętna szybkość wynosiła 28 węzłów, czyli 50,4 kilometrów na godzinę.

OD ŚWITU DO NOCY

W parku koło ratusza w Nowym Jorku zasadzono drzewko im. Marji Curie-Skłodowskiej. W uroczystości wzięły udział tłumy Polaków.

•

W amerykańskich stanach Michigan i Illinois, dzięki solidarności Polacy odnieśli szereg zwycięstw wyborczych na kongres oraz na stanowisko sądowe.

Rezultaty narad rzymskich

prowadzonych między Mussolinim a kanclerzem Austrji

WIEDEŃ (PAT) Korespondent rzymski „Neue Freie Presse" donosi, że dwugodzinna konferencja między Mussolinim i Schuschniggiem dotyczyła nietylko obrony niepodległości Austrji lecz także wypadków politycznych, które wydarzyły się po wizycie florenckiej Schuschnigga. Pierwszym rezultatem konferencji rzymskiej jest stwierdzenie, że zagraniczna polityka Włoch i Austrji idzie po linji równoległej. Stwierdzenie to po wypadkach w Marsylji i przed wizytą min. Lavala nadaje wizycie rzymskiej szczególnego znaczenia.

Napastliwi przemytnicy sacharyny

KOWEL. Władze skarbowe w Kowlu posiadały oddawna poufne informacje, że dom Icka Binsztoka w Mielnicy pod Kowlem jest centralą obrotu przemycaniem sacharyny. Ostatnio wkroczyło tam 2 urzędników kontroli skarbowej by przeprowadzić rewizję. Żona Binsztoka — Rywka rzuciła na widok urzędników wszystko i pobiegła ratować przechowywaną w domu sacharynę. Ponieważ zachodziła obawa, że jej się to nie uda, Icek Binsztok i syn jego Symcha rzucili się na urzędników, aby ich zatrzymać. Doszło do ogólnego szamotania, sacharyna wypadła na podłogę i tam rozsypała się.

Napadnięci urzędnicy wrócili w asyście policji i spisali przeciw Binsztokowi protokół. Przemytnikom grozi oprócz kary za nielegalny handel sacharyną, kara za opór władzy i znieważenie urzędników.

Obchód bohaterskiej bitwy

OLKUSZ, (PAT). Odbył się tu obchód 20-ej rocznicy bitwy pod Krzywopłotami. W przeddzień, dnia 17 b. m. w kościele olkuskim odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych żołnierzy pierwszej brygady Legj. Pols., wieczorem odbyła się akademja, w czasie której wspomnienia o bitwie pod Krzywopłotami wygłosił uczestnik walk p. Wilczyński, wiceburmistrz m. Olkusza.

Dn. 18 bm. w Bydlinie przed pomnikiem poległych zgromadzili się przedstawiciele władz, liczne organizacje olkuskie, przedstawiciele rad gromadzkich oraz dziatwa szkolna. Przybyły również delegacja 4 i 6 bataljonu 1-ej brygady Legj. Pol. Nad mogiłą przemawiali: prezes Związku Legjonistów w Olkuszu Kotowicz, ks. dr. Przygodzki, a następnie uczestnicy walk pod Krzywopłotami ppłk. Tadeusz Podgórski i Leon Holzer z Krakowa.

Na mogile poległych żołnierzy legjonowych złożono liczne wieńce. W kościele w Bydlinie odbyło się następnie nabożeństwo, podczas którego miejscowy proboszcz ks. Jarza wygłosił okolicznościowe kazanie.

Delegacja z Krakowa zabrała ze sobą ziemię z pobojowisk pod Krzywopłotami i z mogiły poległych na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie.

Dygnitarze Woł. Urzędu Ziemskiego przed sądem

Pan prezes Czarnocki sam siebie oskarża

ŁUCK. Od kilku dni toczy się przed Sądem Okręgowym w Łucku proces przeciwko kilku dygnitarzom Wołyńskiego Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Łucku.

Głównym oskarżonym jest b. naczelnik wydziału technicznego i zastępca prezesa Okr. U. Z. — Jakób Jemiołkowski, dzięki któremu szereg pracowników, zatrudnionych przy pomiarach gruntów zostało pokrzywdzonych na sumę przeszło 42 tys. zł., które Skarb Państwa oczywiście musiał pokryć. 2-ch następnych oskarżonych Jan Zieliński i Feliks Abramowicz, rewidenci pomiarowi, obwinieni są o nadużycia władzy w celu osiągnięcia korzyści majątkowych.

Czwarty z oskarżonych, radca prawny O. U. Z. Wiktor Onichimowski to były rosyjski „mirowoj pośrednik" od wywłaszczania ziemi z rąk polskich. Oskarżony jest o niedopełnienie swego obowiązku przez wstrzymanie skierowania przygotowanych do wysyłki do Wydziału Hipotecznego w Łucku ok. 500 prawomocnych orzeczeń, aby w ten sposób wymusić od pisarza hipotecznego 300 zł. miesięcznej pensji dla jednego ze swych protegowanych.

Nadużycia Jemiołkowskiego, Zielińskiego, Abramowicza ułatwiał oskarżony Lucjan Sawicki, który prowadził nadzór nad dowodami rozchodów. Sawicki miał w obawie przed wykryciem nadużyć, usunąć z aktów autentyczny wniosek rozchodowy i zastąpić go fałszywym.

Oskarżony Kazimierz Choiński powierzony miał nadzór nad archiwum i jako taki sporządził poza biurem dla osób prywatnych 257 kopij planów, zaś ustawowe wynagrodzenie za wykonaną pracę podjął dla siebie.

Siódmy i ostatni z oskarżonych Juljan Caruk prowadził dział rozrachunków. Wypłaty akceptowanych rachunków mierniczych uzależniał od uiszczenia mu wynagrodzenia w postaci t. zw. „końcówek" rachunków. W ten sposób pobrać miał od 2 tylko mierniczych około 1.500 złotych.

Oskarżeni nie przyznają się do winy, twierdząc, że nie działali w świadomości popełnienia karygodnych czynów, lecz tylko w ramach ustawowo-prawnych. Wniosek taki należałoby wyciągnąć również z zeznań świadka prezesa Okr. Urzędu Ziemskiego p. Czarnockiego, który machinacyj swoich podwładnych nie może określić jako sprzeczne z kodeksem karnym. W momencie, kiedy zeznania jego do punktu tego dobiegły, zakończył je świadek uwagą: „Ja sam siebie oskarżam".

Rozprawa trwa.

Władcy „Arsenału" na ławie oskarżonych

Proces który odsłonił bagno nadużyć w więzieniu przy ulicy Długiej

Sensacyjny proces wieloletniego naczelnika więzienia karno - śledczego przy ulicy Długiej 52, Bronisława Hałubki ściągnął na salę rozpraw tłumy publiczności. Hałubko był bowiem niezwykle popularny w Warszawie wśród trzech kategorji ludzi: u tych, którzy siedzieli, którzy siedzą i którzy mają siedzieć! Ta trzecia kategorja cieszyła się ogromnie na samą myśl, że jeżeli kiedykolwiek wypadnie „wsiąknąć", to aby do p. naczelnika Hałubki, pod jego opiekuńcze skrzydła, gdzie człowiek czuje się „jak u Pana Boga za piecem".

DOBRZE BYŁO W „ARSENALE"

Bo w „Arsenale" nie było wypadku, żeby ktoś się skarżył na miejscowe stosunki. Wystarczyło posmarować i „wszystko w porządku". Władze naczelne najmniej miały kłopotu z tem więzieniem, gdzie zawsze panował spokój idealny. Tam też najwięcej procentowo zdarzały się ucieczki więźniów i „bunty", ale przyczyna tego leżała zupełnie gdzie indziej, niż w innych zakładach karnych.

Nie o surowe warunki pobytu rozchodziło się aresztantom, albo o brak jedzenia, bo każdy kto miał rodzinę w Warszawie, mógł dowoli korzystać z „wałówek". Jeżeli dochodziło kiedykolwiek do jakichś wystąpień, to tylko dlatego, że subordynacja była rozprzężona. Niższa służba więzienna nie dawała należytego posłuchu rozkazom i zakazom władzy, a więźniowie nic sobie nie robili z personelu więziennego.

REWELACYJNA REWIZJA

Najlepiej ilustruje błogie stosuneczki w Arsenale, rewizja, dokonana przez następcę Hałubki. Chciał on od pierwszego dnia wprowadzić rygor, ale jakoś szło opornie, bo wszyscy byli przyzwyczajeni do zwyczajów domowych, patryarchalnych. Kiedy usunięto więźniów z cel i zaczęto skrupulatnie przeglądać kąty, wyniki rewizji były nadzwyczajne, odpowiadające jedynie chyba stanowi więzień amerykańskich.

Aresztanci mieli w swych celach wszystko, co potrzeba zarówno dla wykonania uplanowanej ucieczki jak i „pokrzepienia ducha". Znaleziono bowiem wytrychy, raszple i pilniki do przepiłowania krat, linki i powrozy do opuszczenia się z wyższych pięter, baterje pustych butelek po monopolowej „pocieszycielce strapionych", a nawet trzy litrowe butelki, napełnione wódką. Jakby mało było tego wszystkiego, ujawniono także gąsiorek z nalewką spirytusową na malinach...

NADUŻYCIE WŁADZY

W takiej atmosferze kwitły nadużycia pana naczelnika Hałubki i jego wspólników. Wprawdzie oddawna szeptano sobie o niezdrowych zjawiskach Arsenału, ale wtedy każdy miał na myśli — „szmalec", bez którego tak trudno żyć na świecie człowiekowi od kogoś zależnemu. Jednak poza łapownictwem, działy się i inne nadużycia, co gorsza, popełniane na szkodę skarbu państwa.

WILCZY APETYT KOCHANKI

Ciekawe są koleje przyznania się Hałubki do winy. Powszechnie wiadomo, że od roku miał kochankę, na którą rujnował się. Była to bardzo młoda i przystojna osóbka. Stracił dla niej zupełnie głowę i nie bacząc na swój wiek (53 lata), stosunki rodzinne (żonaty i dzietny), na wiązał z nią bliższy romans.

Pensja i dochody zboku nie wystarczyły na pokrycie zachcianek przyjaciółki. Musiał jej przecież kupić mieszkanie, umeblować, sprawić biżuterję, kosztowności, futra i drogie stroje, jednem słowem ubrać od stóp do głowy, aby miała wygląd godny kochanki pana naczelnika. A na to wszystko nie miał pieniędzy. Trzeba było je skądś wydębić. O kochance pana naczelnika wiedziała cała służba Arsenału, nie krył się bowiem z tem zupełnie, a nawet przeciwnie, posyłał gońca więziennego z paczkami żywności (wałówkami) do mieszkania ukochanej.

Defraudacje popełniane były przy dostawach towarów na potrzeby więzienia. Pomocnym był Hałubce w tym względzie jego prawa ręka, zastępca i kierownik działu gospodarczego, aspirant Ołtuszewski. Wiedział on doskonale o każdym kroku naczelnika, do tego stopnia, że kiedy Hałubka poszedł do ministerstwa Sprawiedliwości, aby przyznać się do wszystkiego, miał ze sobą kartkę pisaną przez Ołtuszewskiego, a zawierającą pozycje braków kasowych. Ołtuszewski skrzętnie zabiegał przez cały czas, aby sprzeniewierzenia, w których i on macza. palce nie wydały się. W tym celu zdobywał od dostawców fikcyjne rachunki na niedostarczone przedmioty. Mówił wtedy, że pana naczelnika okradli złodzieje i zabrali mu 15.000 zł., które musi narazie ukryć, aż do spłacenia z własnej pensji.

ASPIRANT TEŻ KRADŁ

Aspirant Ołtuszewski też miał swoje potrzeby, na które czerpał pieniądze państwowe. Założył on do spółki wielką hurtownię drobiu za Halami Mirowskiemi, pod firmą „Pularda". Nie była to pularda, za którą przepłaca się w drogiej restauracji podczas kolacji z dziewczynkami. Ołtuszewski miał swój spryt życiowy i wyrachowanie. Wiedział, że sprawa musi się kiedyś „wysypać" i z posady zastępcy naczelnika przejdzie do handlu. Chciał więc sobie ułatwić zadanie. Wpłacił z nieswoich pieniędzy 5000 zł., jako udział w przedsiębiorstwie, o którem nie miał zielonego pojęcia, tyle tylko, że na tem dobrze się zarabia.

TEN TRZECI...

Najbezwzględniejszy z tego towarzystwa kryminalistów, zajmujących poważne stanowiska, był przodownik Piaskowski, wydalony z policji za nadużycia dyscyplinarne. Przeszedł on do więziennictwa na stanowisko sekretarza Arsenału. Tutaj miał pod swą pieczą depozyty więźniów i ich zarobki, za pracę w „szarym domu". Były to sumy groszowe, wystarczy bowiem powiedzieć, że więzień za swą ciężką pracę, otrzymuje zaledwie po kilkanaście groszy dziennie.

Z tych pieniędzy ukradł Piaskowski zgórą 600 zł., jeśli nie liczyć biżuterji i kosztowności pewnego przemysłowca, czasowo osadzonego w Arsenale. Jego złoty zegarek i pierścienie, oceniane na 1600 zł. Piaskowski zastawił w lombardzie za 180 zł., które sobie przywłaszczył.

Proces Hałubki, Ołtuszewskiego, Kudelskiego oraz Piaskowskiego, wobec nieprzyznawania się ich do winy, potrwa dwa dni.

Skazanie dr. Borysa Rubinsteina

Wczoraj ogłoszony został wyrok w niezwykłym procesie lekarza warszawskiego, dr. Borysa Rubinszteina, oskarżonego o pomysłowe wyłudzenie posagu w kwocie 6000 dolarów, które użył na spłacenie swoich prywatnych długów.

Sędzia Długosz rozpatrujący tę sprawę, uznał, że dr. Rubinsztein popełnił oszustwo, mające na celu zdobycie większej sumy pieniędzy i skazał go na 1 rok więzienia.

W motywach wyroku znalazły się ciekawe szczegóły, związane z tłumaczeniem się oskarżonego lekarza, jakoby nie mógł żyć ze swą małżonką dłużej niż 12 dni, bo czuł do niej nieprzezwyciężony wstręt i zaraz w nocy poślubnej zrobił zawód. Sąd uznał, że jest to możliwe, ale w innych wypadkach, nie tam, gdzie bierze się zgóry „znaczny posag!"

3 lata więzienia za niezwykłe oszustwo

Zapowiedź ogłoszenia wyroku zuchwałego uwodziciela młonych dziewcząt, niejakiego Niedopytalskiego, czyli Romualda Ługowskiego, ściągnęła na salę rozpraw moc publiczności.

Sąd skazał aferzystę na trzy lata więzienia. Kara ta wymierzona mu została za używanie w podstępny sposób nieświadomych dziewcząt do roli podejmowania pieniędzy w PKO za sfałszowanemi książeczkami. Trzy oskarżone ofiary fałszerstw i oszustw Ługowskiego sąd uniewinnił, stwierdzając, że były one jedynie ślepemi narzędziami w jego rękach.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Muszę ją jeszcze zobaczyć!

P. S. J. prosi nas o umieszczenie jego listu w nadzie, że... ona to przeczyta... „Bo czyż może być wogóle taka osoba, któraby nie czytała Twego pisma"? — zapytuje, poczem tak rzecz opisuje:

„Będąc w kinie „Casino" na filmie „Pieśń Kozaka" ujrzałem piękną dziewczynkę, od której nie mogłem oczu oderwać, tak mi się podobała, poprostu zakochałem się w niej od pierwszego wejrzenia (gdyby Pan Redaktor ją ujrzał, na pewno byłoby to samo co ze mną). Gdy wyszła z kina o 8-ej, chciałem podejść do niej, lecz zauważyłem, że jest z rodzicami, tatuś w mundurze policjanta (na pewno nie wiem czy to jej rodzice). Bardzo się tem zmartwiłem, ale niestety, nic nie mogłem na to poradzić, szedłem jeszcze za nią, myśląc, że może... jeszcze... ale weszła na ul. Szczyglą pod Nr. 10 i na tem się skończyło. Muszę ją jeszcze zobaczyć, koniecznie, o Ty, nieznajoma i piękna panno X, proszę Cię pozwól się zobaczyć jeszcze raz temu, co szedł za Tobą, a nie mógł Cię poznać".

Spełniamy prośbę Pańską, radzimy wszakże samemu zająć się nieco czynnościami „wywiadowczemi". Zapytać się dozorcę, czy osoba o takim rysopisie tam mieszka. Jeżeli tak, to dowiedzieć się o tej pani szeregu źródłowych informacyj, które się Panu przydadzą. A więc... Do czynu!

Zdolny agent

(S. F.) Ponieważ p. Chaim Zysfeld miał na składzie duży transport męskich kalesonów, których nie mógł rozsprzedać, dał więc do gazet następujące ogłoszenie: „Poszukiwani zdolni agenci do sprzedaży ciepłej bielizny. Można ładnie zarobić. Zgłaszać się do Ch. Zysfeld"...

Zaraz nazajutrz zgłosił się do p. Zysfelda młody człowiek i oświadczył skromnie:

— Kaminer jestem, zdolny agent. Chciałbym ładnie zarobić.

— A potrafisz pan sprzedawać?

— Pytanie! U mnie na składzie nic nie zostanie. Ja miałem talent od dziecka. Jak ja chodziłem do szkoły, to pan myślisz u mnie leżała na składzie choć jedna książka? Nie! Wszystkie sprzedałem!

P. Zysfeld uśmiechnął się zadowolony.

— Ja widzę pan byłeś zdolny dzieciak. A na męską bielizne pan sie znasz?

— Dotychczas robiłem w damską bieliznę. Ale w męską też mogę. Mnie wszystko jedno gdzie robić, byleby zarobić. Ja wszystko potrafie sprzedać. Jak ja sie rozpędze, to ja panu sprzedam cały towar razem z panem.

— Dziękuję — uśmiechnął się pan Z. — Sprzedaj pan tylko towar. Siebie ja jeszcze potrzebuje do własnego użytku.

I tytułem próby p. Zysfeld dał agentowi tuzin ciepłych kalesonów do sprzedania.

P. Kaminer wziął i więcej się nie pokazał. Mijały dnie i tygodnie, a pan K. ani nie przychodził po nowy transport, ani nie przynosił pieniędzy za stary.

Pan Z. zaniepokojony długiem milczeniem udał się do pana Kaminera.

— Panie K. — spytał — sprzedał pan tych kalesonów?

— Jeszcze nie.

— To gdzie są?

— Klientela mierzy.

— Co znaczy „mierzy"?

— Oddałem na próbe! Pan myśli ktoś kupi kota w worku? Klient musi spróbować czy są wygodne, czy rzeczywiście grzeje...

Pan Z. zdziwił się trochę, ale postanowił zaczekać. Agent jednak pieniędzy nie przynosił. I wreszcie pewnego razu oświadczył:

— Klientela narzeka. W pańskich kalesonach coś strasznie ciasno. Nikt nie chce kupić.

— To oddaj pan towar! — ryknął pan Z.

— Towar? Póide odbierać używaną bielizne? Poco panu te brudy?

Pokrzywdzony kupiec wniósł skargę o przywłaszczenie. Sprawę w sądzie odroczono, gdyż pan Z. z powodu niedyspozycji nie stawił sie.

Szkielet ludzki z przed stu laty

LUBLIN. W Lubartowie w ogródku przed budynkiem Starostwa podczas kopania rowu pod rury wodociągowe natknięto się na głębokości 1½ metra na zbutwiałe części szkieletu ludzkiego.

Szczątki te pochodzą prawdopodobnie z przed stu laty, gdyż w miejscu robót tych w owym czasie był cmentarz, o czem zresztą świadczy bliskie położenie od kościoła pokapucyńskiego, wzniesionego w XVIII wieku.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

Nowe książki

Pistolet w walce i sporcie — J. Podoski. Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie. — Cena zł. 2.50.

Ukazała się nowa praca znakomitego znawcy broni palnej kpt. dypl. J. Podoskiego p. t. „Pistolet w walce i sporcie". Książka ta jest małą encyklopedją wszelkich wiadomości o broni palnej krótkiej.

Ciekawe są ustępy o historji pistoletu wogóle, a w Polsce w szczególności. To ostatnie jest cenną rzadkością w naszej literaturze bronioznawczej.

Przechodząc do poszczególnych grup pistoletów, autor pokolei omawia typy pistoletów: wojskowe, kieszonkowe i tarczowe, wykazując wady i zalety poszczególnych typów i podając dane balistyczne ich naboi. Następnie daje dokładne i bardzo praktyczne wskazówki przy strzelaniu do tarcz stałych i przy szkoleniu, — podaje ciekawe przykłady szybkiego rekordowo użycia pistoletu oraz w końcu jak należy nosić pistolet i jak go konserwować.

Książka ozdobiona jest licznemi i ciekawemi ilustracjami

Piłka koszykowa — J. Baran, W. Sikorski, A. Wójcicki. Podręcznik dla klubów sportowych, szkół, wojska, stowarzyszeń p. w., wskazówki dla instruktorów, sędziów i graczy. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1935. — Cena zł. 4.50.

Piłka koszykowa rozwinęła się ogromnie w Polsce w ostatnich latach i zalicza się do gier sportowych, najchętniej uprawianych i rozgrywanych, zarówno ze względu na duże zainteresowanie i emocje graczy, jak i ze względu na walory tej gry w wychowaniu fizycznem. To też brak należytego podręcznika dawał się odczuwać dotkliwie zarówno ćwiczącym, jak instruktorom i organizatorom.

Oddając do użytku wymienioną wyżej pracę, która, trzeba zaznaczyć, jest pierwsza z tej dziedziny w języku polskim, autorowie starali się potraktować ją możliwie wyczerpująco. Opierając się na najlepszych wzorach zagranicy i własnem długoletniem doświadczeniu, starali się oni podać najnowsze zdobycze techniki i taktyki tej wszechstronnej gry, metody jej nauczania i treningu, opis boiska i sprzętu, wreszcie przepisy i wskazania organizacyjne. Za zasługę autorów należy również poczytać wprowadzenie do podręcznika naszego rodzimego słownictwa. Praca, bogato ilustrowana rysunkami schematycznemi oraz fotografjami.

Podręcznik gry w koszykówkę zainteresuje nasze szerokie sfery sportowe gra ta bowiem przyjęła się zarówno w klubach letnich jak i zimowych.

Wesoły Kącik

PRZYSŁUGA



Pani Pyskalska wbiegła czerwona jak burak do mieszkania, złapała za ramię leżącego na łóżku męża i potrząsnęła nim mocno.

— Franek! Kładź kapotę i skocz na jednej nodze do Schabińskiego, do jatki.

— Poco?

— Żeby mu w mordę dać.

Pan Pyskalski spojrzał zdziwiony.

— A o co się rozchodzi?

— Później ci powiem! Ale teraz śpiesz się, bo ten drań ze sklepu na obiad wyjdzie i możesz go nie zastać. Prędzej się ruszaj!

— No już, ubieram się. Ale co za przyjemność bić, jak nie wiem za co? Gadaj co było?

— Powiedziałam mu tylko, że jest oszust i złodziej, bo mnie same kości daje.

— A on co?

— Powiedział: „Zamykaj stara prukwo walizę, bo ci w nią wlizę!"

Pan Pyskalski wzruszył ramionami.

— No to ci jeszcze nic takiego nie powiedział.

— Jabym cię też tylko o to nie gnała. Ale, jak mu powiedziałam jeszcze parę słów, to mnie sponiewierał, jak ostatnią. Kopnął mnie ze trzy razy i za drzwi wystawił.

— Coo? — zgorszył się pan Pyskalski — A tyś się tak dała? Nie narobiłaś rabanu?

Pani Pyskalska westchnęła ciężko.

— O to się rozchodzi, że się łobuz na sposób wziął. Cielęcą nóżką mnie najpierw zdzielił przez łeb, żeby ogłuszyć. Tak mnie zatknęło, że już słowa nie mogłam wymówić.

Pan Pyskalski zacisnął pięści i energicznie ruszył do wyjścia.

— Żeby nawet przepraszać chciał — pouczała go żona — nic nie słuchaj, tylko bij w mordę.

— Już ty się nie bój!

Po paru minutach pan Pyskalski, jak burza wpadł do sklepu pana Schabińskiego.

— Panie Schabiński — spytał krótko — pan moją żonę znieważył?

Rzeźnik, widząc męża obrażonej klientki, przezornie usunął się głębiej za ladę.

— Kopnęłeś ją pan w polędwicę i wylałaś ze sklepu? — powtórzył pytanie pan Schabiński — Gadaj pan!

— Wylałem, bo rozpuściła gębę! Na całe ulicę zaczęła pyskować.

— A jak ją pan wystawił nie pyskowała już? Nie krzyczała?

— Nie...

— Jakiem sposobem pan to zrobił?

Rzeźnik spojrzał zdziwiony.

— Najpierw ją ogłuszyłem cielęcą nóżką w ciemię.

— W ciemię powiadasz pan? W lewe czy w prawe?

— W lewe.

— I mówisz pan, że odrazu przycichła?

— Odrazu.

— Sprytnieś pan to zrobił! — kiwnął głową z uznaniem pan Pyskalski — Ja już 14 lat się z babą morduję i nie miałem sposobu, jak jej buzię zamknąć. Więc powiadasz pan nóżką?

— Niekoniecznie. Można innem przedmiotem. Tylko nie za mocno. Tyle tylko, żeby ogłuszyć.

Pan Pyskalski wyciągnął rękę i uścisnął serdecznie dłoń rzeźnika.

— Dziękuję panu! Zrobiłeś mnie pan przysługę. 14 lat szukałem w które miejsce ja sztuknąć, żeby się przymkła. A pan odrazu utrafił.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Miłość bez słów Anglika i Polki (Godło: „Rossemary")

Było to 12 czerwca 1932 roku.

Przyjechałam z ciotką, jak co roku na wakacje do Gdyni. Zamieszkałyśmy w maleńkim przemiłym pensjonacie wpobliżu morza. Tego samego dnia poszłam na spacer nad morze. Tu przychodziłam co dzień od kilku lat, podczas wakacji, na wybrzeżu spędzałam zwykle całe wieczory, siadałam na skale i często cicho łkałam, a morze groźnie szumiało.

MORZE — ŹRÓDŁEM MOICH NIESZCZĘŚĆ

Miałam żal do morza, ono stało się źródłem moich nieszczęść. W roku 1926 pochłonęło mi moich rodziców, zostałam sama ze starą ciotką. Tu przychodziłam co dnia, bo zdawało mi się, że z morskiej toni patrzą na mnie oczy mojej mamusi, śliczne smutne niebieskie oczy.

SIEDZIAŁ, ŻUJĄC GUMĘ...

Gdy przyszłam tu 12 czerwca zauważyłam, że miejsce, na którem zwykle siedziałam jest zajęte, siedział tam jakiś potężny brunet, żując gumę, melancholijnie spoglądał wdal. Chciałam się cofnąć, ale było za późno: młodzian miał doskonały słuch, odwrócił głowę i spostrzegł mnie. Chwilę stałam naprzeciwko niego i nie wiedziałam, co robił, widząc moje zakłopotanie, uśmiechnął się i coś powiedział, czego nie dosłyszałam, czy też nie zrozumiałam. Zrobiłam śmieszny, niezgrabny dyg pensionarski i szybko uciekłam, potem obejrzałam się, zobaczyłam, jak nieznany „Pan" stał na skale z przyłożoną ręką do czoła i spoglądał w moją stronę. Obiema rękami mocno przyciskałam bijące serce.

Pobiegłam do domu, ale cały czas myślałam o tym „nieznajomym" chciałam jeszcze iść na wybrzeże tego samego dnia, ale nie miałam odwagi, stałam się dziwnie zamyślona i na zapytania ciotki odpowiadałam zupełnie co innego. Noc wydała mi się bardzo długa, cały czas myślałam tylko o nim.

ON PO ANGIELSKU, JA PO POLSKU

Nazajutrz, zaraz z rana wybiegłam na miasto, chodziłam długo, aż nogi mnie zabolały. Szukałam Jego! Lecz daremnie- Wieczorem poszłam nad morze i o dziwo! siedział na skale i patrzył na zegarek, tak, jakby czekał na mnie. Gdy mnie zobaczył, szybko podniósł się i powiedział: „Good morning madam", wyciągnął swoją dużą spaloną dłoń. Bezwiednie oddałam mocniejszy uścisk, niż należało. Ze smutkiem stwierdziłam, że ów nieznajomy, to Anglik i nazywa się Bill M. Odpowiedziałam mu coś po polsku.

W godzinę po tem siedzieliśmy jak starzy znajomi, żując gumę, i rozmawialiśmy w niezmiernie komiczny sposób. Nie znam języka angielskiego, a on polskiego, ale miałam zasób słówek łacińskich, włoskich i hiszpańskich i nieźle władałam francuskim, więc utworzyło się komiczne esperanto, jednak rozumieliśmy się.

Bill był „czarującym chłopcem" miał cudnie brzmiący melodyjnie głos. Godziny płynęły tak szybko, że nie spostrzegłam, jak zrobiło się ciemno, znurzona byłam, pożegnałam Billa. Przy pożegnaniu spojrzał na mnie tak dziwnie i coś powiedział — zrozumiałam „Go" dobrze.

Jutro przyjdę — odpowiedziałam i szybko odeszłam. W uszach brzmiały mi Jego ostatnie słowa „gaad night"! „gaad night"!

CODZIENNE SPOTKANIA

Od tej pory spotykaliśmy się codzień na tem wybrzeżu. Bill był bardzo wesoły, opowiadał mi jakieś śmieszne anegdotki, przytem wykonywał komiczne gesty. Śmiałam się, choć nic nie rozumiałam.

Spacerowaliśmy po wybrzeżu, Bill uczył mnie pływać i grać w rugby.

Dni płynęły nam jak w bajce. Bill był zwykle wesoły i piękny jak nikt! Wszyscy z podziwem spoglądali na nas.

Pewnega razu z rana pojechaliśmy żaglówką na morze, był piękny dzień, niebo było takie śliczne, a na morzu kołysały się roje łódek. Ktoś głośno nucił piosenkę, którą słychać zwykle w Wenecji „gondola czarna". Serce moje biło szybciej, niż zwykle, taka byłam szczęśliwa, wszystko wesołe, uśmiechnięte, no i Bill! Bill! W tem słowie jest treść mego życia. Bill! Kochany Bill, jego uśmiech, piękne zęby i rozczochrana czarna czupryna.

BILL ŚPIEWA

Potem Bill zaczął śpiewać, ale tak smutnie, tak cudnie! Życie oddałabym, żeby usłyszeć tę pieśń. Słów wcale nie rozumiałam, a jednak wiedziałam; co „On" śpiewa, gdy przestał śpiewać, spojrzał na mnie tak dziwnie, jakby czekał na odpowiedź.

— Yes — szepnęłam, patrząc na niego wzrokiem, pełnym miłości — „yes, Bill, with all my heart"...

Nie dokończyłam, Bill pochwycił mnie w swoje silne ramiona i usta nasze spotkały się. Był to nasz pierwszy pocałunek, chociaż od miesiąca kochaliśmy się, była to miłość bez słów.

Po pierwszym pocałunku nastąpiły inne, tchnące żarem i namiętnością. Były to pierwsze pocałunki, o takich właśnie marzyłam. Bill całował mię gorąco i z miłością szeptał namiętnie imię moje, Rosemary, Rosemary. Ach, jak on to pięknie wymawiał!

Przytuleni do siebie, nic nie widzieliśmy tylko nasze zgraniczne szczęście, słyszeliśmy tylko bicie naszych serc, a żaglówka wolno płynęła w dal. Bill przyciskał mnie mocno do siebie, jakby się obawiał, że ucieknę mu. Przytulona do jego piersi, lekko pocałowałam go przez bluzę, poczuł pocałunek, bo spojrzał mi z miłością i zachwytem w oczy i szeptał namiętnie: „Rosemary, Rosemary".

— Bill mon eveur non, chéri—odpowiedziałam mu. Chciałam, żeby zrozumiał, żeby wiedział, jak go kocham. W odpowiedzi na to był oszałamiający pocałunek.

Byliśmy szczęśliwi. Spotykaliśmy się kilka razy dziennie, na kortach, w kąpieli, lub cukierni, a najczęściej na wybrzeżu. Gdy byliśmy sami Bill brał mnie w swe silne ramiona i kołysał jak dziecko, przytem śpiewał mi tą piękną pieśń o miłości. Całował mię tak pięknie i namiętnie szeptał „Rosemary, Rosemary!" Przytem patrzył mi w oczy, jakby chciał coś wiedzieć.

Dni mijały szybko. Z przerażeniem zauważyłam, że Bil z każdym dniem staje się smutniejszy, z jakąś głęboką żałością powtarzał imię moje. Gdy byłam więcej wesoła, „On" był smutniejszy, dziwnie tulił mnie do siebie i z jakąś rozpaczą przecierał sobie czoło.

BILL W WIECZORNYM STROJU

Pewnego popołudnia zjawił się u nas Bill, bardzo elegancki. Komicznie wyglądał ten wysportowany Anglik w wieczorowym stroju. Wręczył ciotce jakąś kartkę, pisaną po polsku. Było to zaproszenie na dancing. Ciotka z wielką niechęcią ale pozwoliła mi iść z Billem.

Ubrałam się jak mogłam, najładniej. Wyczytałam zachwyt w wielkich czarnych oczach Billa.

Na dancingu wszyscy nas obserwowali. Dziwnie wyglądaliśmy: Bill wysoki, barczysty brunet, o czarnych oczach, a ja mała szczupła blondynka z niebieskiemi oczami stanowiliśmy kontrast.

Tańczyliśmy dużo, ale tylko oboje, Bill nie wypuszczał mię z ramion. Piliśmy dużo wina, ja śmiałam się, byłam taka szczęśliwa, lecz Bill był roztargniony i miał dużą poprzeczną zmarszczkę na czole.

W sali było duszno, wyszliśmy na taras. Bill wziął w swoje duże ręce moje maleńkie dłonie i przez zaciśnięte zęby powiedział „Rosemary Oxford". Zrozumiałam wszystko! Ziemia zatańczyła mi przed oczami, serce przestało bić, myślałam, że nie przeżyję tego.

— No! Bill! no! Bill! — krzyczałam zrozpaczona. Zaczęłam cichutko płakać, Bill siedział jak wykuty z kamienia, powtarzał bezwiednie „sheeries, she loves (ona płacze, ona kocha).

Ja płakałam coraz bardziej, wziął mnie na ręce i niósł przez ulicę jak małe dziecko. Zaniósł mnie na wybrzeże. Noc była piękna, tylko morze groźnie szumiało.

Usiedliśmy na skale, Bill trzymał mnie szlochającą w ramionach. Spojrzałam na niego, był bardzo smutny, miał mocno zaciśnięte zęby, nic nie mógł mówić. Widziałam, jak się męczył, uśmiechnęłam się do niego, a łzy płynęły strumieniami po mojej twarzy. Uśmiechałam się do niego przez łzy, tego jednak już nie mógł wytrzymać, krzyknął rozdzierającym głosem „Rosemary!".

Jego piękną twarz wykrzywił bolesny grymas, z rozpaczą gryzł wargi, machinalnie zdjął pierścień z palca i założył mi na łańcuszek, który noszę na szyi. Oddałam mu swój pierścionek. Zaczął mnie całować po rękach, szyi, ramionach, prosiłam, aby zaśpiewał tę samą pieśń, co zawsze. Ach! jak on to śpiewał! Myślałam, że serce mi pęknie z żalu. Niósł mię do domu, nucąc tę pieśń, przechodnie oglądali się za nami, wzruszając ramionami.

WYJECHAŁ

Na drugi dzień z rana przyszedł w podróżnym stroju. Jaki on był zmieniony, nie podobny do wczorajszego Billa. Z ciot do portu.

— Bill odjeżdża! — szumiało mi w głowie.

Za parę minut odpłynie okręt, musimy opuścić pokład, Bill zostaje!

— O, Boże, nie! nie! Ja nie chcę! Bill, Bill! Weź mnie!

Straciłam panowanie nad sobą, dopadłam do Billa, oplotłam szyję Jego ramionami i głośno płakałam. Wszyscy spoglądali na nas ze współczuciem. Po kamiennej twarzy Billa spłynęły dwie łzy.

— Rosemary, Rosemary — powtarzał nieprzytomny Bill.

Ostatni oszałamiający pocałunek, odciągają mię od Billa, padam zemdlona w ramiona stroskanej ciotki, która bez ustanku powtarzała „mon bon Dieu!"

Bill robi jakieś rozpaczliwe ruchy, marynarze zdejmują ponton, okręt powoli odpływa.

Do końca wakacji chodziłam sama na wybrzeże wyjmowałam pierścień Billa i łkałam cichutko. Nie mam Billa, mojego kochanego Billa, nie mam nikogo, morze mi ich zabrało.

Ja do dzisiejszego dnia wierzę, że Bill wróci, on mi tak powiedział, Bill nie okłamie swojej małej Rosemary.

Ci Państwo, którzy byli wówczas w Gdyni, na pewno nas widzieli, wszyscy nas nazywali „Polka z Anglikiem".

Co tydzień mam list od Billa, on uczy się polskiego, a ja angielskiego. Kochamy się bardzo może nawet jeszcze więcej niż wpierw. Bill przyjedzie po wielkich regatach na Tamizie.

Napoleon Sądek

RADJO

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. muzyki (pł.); 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 12 10 Koncert zespołu Tad. Seredyńskiego; 12.45 „O łakomym Kubusiu i Hipciu Brudasku"; 13.05 D. c. koncertu zesp. Tad. Seredyńskiego; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.45 Godzina muzyki rosyjskiej; 17.00 „Skrzynka PKO"; 17 00 Płyty; 17.25 „Obraza i oszczerstwo"; 17.35 Pieśni w wyk. Heleny Korfówny; 17.50 „Skrzynka pocztowa techniczna"; 18.00 „Wiadomości rolnicze"; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Koncert orkiestry reprezent.; 18.45 „Tajemnica Bogumiła"; 19.00 Muzyka salonowa; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 D. c. muzyki lekkiej; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Życie paryskie"; 22.30 Koncert reklamowy; 22.45 „Sporty zimowe w Polsce"; 23.00 Wiadomości meteor.; 23.05 Płyty.

JUTRO zamieścimy

niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t.

„PRZERWANA MIŁOŚĆ KOMPOZYTORA"

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Podgórze w klasie A...

Garbarnia zwycięża Podgórze 3:1

KRAKÓW. W Krakowie odbyły się w niedzielę dwa mecze ligowe, a mianowicie:

GARBARNIA — PODGÓRZE 3:1 (1:1)

Bardzo zacięta walka, która zadecydowała ostatecznie o spadku drużyny Podgórza z Ligi. Początkowo Podgórze trzyma się dobrze i uzyskuje z rzutu karnego, bitego przez bramkarza Koczwarę, pierwszą bram kę. Następnie wyrównywuje Walicki.

Po przerwie Walicki zdobywa prowadzenie dla Garbarni. Następnie sędzia zasądza drugi rzut karny dla Podgórza, ale strzał Koczwary broni Koszowski. Wreszcie w ostatniej minucie, gdy zrezygnowany Koczwara opuścił boisko, Riesner strze la trzecią bramkę dla Garbarni. Sędzia p. Kurzweil. Widzów na obu meczach 3000.

Cracovia Polonia (5:0) 5:0

Znaczna przewaga Cracovii w pierwszej połowie. Napad Cracovii z Kozokiem na czele gra doskonale i panuje nad sytuacją. Bramki zdobywają Kozok (4) i Kruczek (1).

Po przerwie gra znacznie mniej ciekawa i bardziej wyrów nana. Zespół Polonii b. słaby. Sędzia p. Posner.

Mecz bokserski YMCA – Legja 12:6

Mecz bokserski między drużynami YMCA i Legją, rozegrany w sobotę wieczorem w gmachu YMCA zakończył się zwycięstwem drużyny YMCA w stosunku 12:6, poszczególne wyniki były następujące: w. papierowa Stolarow (Y) bije Witkowskiego (L), w. musza Waśkiewicz (L) zwycięża Dzwonkowskiego, w kogucia Możdżyński (Y) wygrywa valkoverem w spotkaniu towarzyskim ulega Palbowowi (YMCA), w. piórkowa Makusiński (Y) wygrywa z Przewodzkim (L) przez techn. k-o w 3-ej rundzie, w. lekka Kampowski (L) zwycięża Gniewosza (Y), w. półśrednia Doroba II (L) bije Zawiszę (Y), waga półciężka Ożarek (Y) wygrywa valkoverem z po wodu niestawienia się Doroby I na skutek zakazu kierownictwa obozu treningowego. Mecz sędziowany był systemem jednego sędziego w ringu.

•

W propagandowych zawodach bokserskich, zorganizowanych przez klub Elektryczność wyniki były następujące: w. lekka. Buff (Skra) bije Ciszewskiego (Pol.), a Kniga I (Fort Bema) bije Całkę II (Elektryczność), w. półśrednia Całka I (Elektr.) remisuje z Zrąbkowskim (Fort Bema), a Kniga II (Fort Bema) wygrywa ze Szczęsnym (Świt) przez k-o w 2-ej rundzie.

Zapaśnicze mistrzostwa Warszawy

W sali Świtu w dalszym ciągu zapaśniczych mistrzostw Warszawy rozegrano mecz Legja — Elektryczność, który został przerwany na skutek nie porozumienia. Rozegrano najpierw dwie walki, a mianowicie Mianowski (Leg.) położył w 7 min. Federowicza (E), a Kawka (L) wygrywa valkoverem z powodu niestawienia się przeciwnika. W trzeciej walce Kieruszyn (E) kładzie Konwę (L), ale za dywanem i sędzia p. Ziółkowski tego zwycięstwa nie uznaje. Elektryczność za kłada protest, którego komisja sędziowska nie może odrazu załatwić i nakazuje dalsze rozgrywanie walk.

Wobec powyższego Elektryczność wycofuje swych zawodników, a sędzia ogłasza valkover 14:0 dla Legji. W meczu klasy B Świt pokonał Elektryczność 14:7.

Nowa porażka mistrza Warszawy

W sobotnim meczu o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego (pod okręg robotniczy), rozegrany na boisku Skry, drużyna Skry wygrała zdecydowanie z Gwiazdą w stosunku 4:0 (3:0). Bramki dla Skry zdobyli Lasek (2), Smosarski I i Smosarski II. Sędziował p. Romanowski.

Kto walczy z Niemcami?

Skład bokserskiej reprezentacji Polskiej na mecz z Niemcami w Essen 24 bm. definityw nie zostanie ogłoszony w poniedziałek wieczorem lub wtorek rano. W każdym razie należy przypuszczać na zasadzie oświadczenia niedzielnego kapitana związkowego PZB p. Cendrowskiego, że skład ten wyglądać będzie następująco:

Waga musza — Rotholc, waga koguca — Forlański, waga piórkowa — Kajnar, waga lekka — Banasiak, waga półśrednia — Misiurewicz, waga średnia — Chmielewski, waga półciężka — Karpiński, waga ciężka — Kranz.

O ile Piłat będzie mógł, mimo odbywania kuracji, wyjechać, to wystąpi on w wadze ciężkiej zamiast Kranza.

Obóz na Bielanach zakończony zostanie we środę wieczorem, we czwartek nastąpi wyjazd do Berlina, a następnie z Berlina do Essen. Kierownikiem ekspedycji będzie prezes PZB p. Linke, punktowym p. Bielewicz, a sekundantem trener Sztamm.

BTK -- Makabi 7:5

W niedzielę w sali Cyrku, wobec 3000 widzów, rozegrany został mecz bokserski między drużyną węgierską Budapesti Testgyarkorlok Kore (BTK Budapeszt), a kombinowanym zespołem Makkabi i Polonii.

Początkowo ze strony polskiej miała wystąpić sama drużyna Makkabi, ale na dwa dni przed meczem okazało się, że dwaj zawodnicy Makkabi (Neuding i Neustadt) nie wyleczyli się po kontuzjach, odniesionych w Rydze i walczyć nie mogą.

Wobec powyższego Makkabi wzmocniona została dwoma zawodnikami Polonii (Fabisiak i Janczak) i w ten sposób stworzony został zespół kombinowany. Wynik meczu brzmi 8:8, choć Makkabi została w dwóch ostat nich walkach wyraźnie pokrzywdzona.

Poszczególne wyniki były następujące:

waga musza: Birenbaum (M) wygrywa z Kisem (B) na punkty,

w kogucia: Benacsi (B) zwycięża Rozenbluma (M) nieznacznie na punkty.

w. piórkowa: Szabo (B) zwycięża łatwo Borensteina (M), a Spiegelman (M) wygrywa na punkty z młodym, ale obiecującym Kindornayem (B),

w. lekka: Fabisiak (Pol.) remisuje z Tatai (B),

w. półśrednia: Janczak (Pol.) zwycięża na punkty słabego Princa (B),

w. średnia: Pilnik (M) remisuje z Cisarem (B), choć zasłużył na zwycięstwo dzięki przewadze w trzeciej rundzie.

w. półciężka: Orsolyak (B) wygrywa na punkty z Stahlem II (M). W drugiej rundzie Węgier przeważał, ale w trzeciej lepszym był Stahl, który zasłużył na remis.

Sędzia w ringu p. Koprowski, punktowali pp. Rosi (Węgry) i Kupferstein (Polska).

Sukces śląskich zapaśników

W Rudzie rozegrany został mecz zapaśniczy między reprezentacjami Polskiego i Niemieckiego Śląska. W podnoszeniu ciężarów drużyna polska odniosła zwycięstwo w stosunku 1307 kg. : 1257 kg., zaś w zapasach drużyna polska wygrywa w stosunku 14:9. Najciekawszą walkę stoczyli Dworok i Ganzera, w której zwycięstwo odniósł polski zawodnik Dworok, kładąc Ganzerę w 7 min.

Stan tabeli ligowej

Tabela ligowa przedstawia się obec nie następująco: 1) Ruch mistrz Polski 36 pkt., stos. bramek 90:29, 2) Cracovia 29 pkt., st. br. 48:42, 3) Wisła 27 pkt., st. br. 54:36, 4) Garbarnia 25 pkt., st. br. 49:33, 5) Legja 24 pkt., st. br. 37:30, 6) Pogoń 24 pkt., st. br. 41:38, 7) Warta 22 pkt., st. br. 50:44, 8) ŁKS 21 pkt., st. br. 31:40, 9) Polonia 18 pkt., st. br. 30:47, 10) Warszawianka 17 pkt., st. br. 26:53, 11) Podgórze 15 pkt., st. br. 37:53; 12) Strzelec 3 pkt., st. br. 15:73.

W ten sposób Ruch został mistrzem, a Cracovia wicemistrzem. Z ligi obok Strzelca spada Podgórze. Do rozegra nia pozostał jeszcze jeden mecz Garbarnia — ŁKS w Krakowie 25 bm. Sędzia por. Szyba.

O bokserskie mistrzostwo Śląska

KATOWICE. Decydujący mecz o bokserskie mistrzostwo Śląska między Policyjnym KS a Ruchem odbędzie się 20 bm. Narazie prowadzi Ruch przed Policyjnym KS i IKB.

Mecz piłkarski w Poznaniu

POZNAŃ. W Poznaniu w meczu piłkarskim drużyna Legji zremisowała z Wartą Ib 2:2.

Mecze zapaśnicze w Łodzi

ŁÓDŹ, W meczach zapaśniczych o mistrzostwo okręgu łódzkiego Strzelecki KS pokonał Makkabi 18:3, zaś IKP wygrał z Sokołem 12:9. W rozgrywkach prowadzi drużyna IKP.

Tournee Legji przełożone na wiosnę

Projektowane na grudzień tuornee piłkarskiej drużyny Legji po Saksonji zostało przełożone na wiosnę roku przyszłego.

Zamknięcie sezonu w polskim klubie motocyklowym

W sobotę wieczorem w siedzibie Pol. Klubu Motocyklowego, odbyła się uroczystość zamknięcia sezonu klubu, który obecnie obchodzić będzie 10-lecie swego istnienia i jest i najstarszym klubem motocyklowym w stolicy. Uroczystość otworzył prezes klubu p. Modzelewski, zapraszając do prezydjum mjr. Kniazołuckiego i p. Herynga. Po złożeniu sprawozdania sportowego odbyło się wręczenie dyplomów i nagród za r. 1934. Mistrzem sportowym klubu został p. T. Tomaszewski, vicemistrzem p. Prąszyński, mistrzem turystycznym został p. Lubiński, vicemistrzem p. Tomaszewski. Po rozdaniu nagród nastąpiło wyświetlenie filmów z raidów motocyklowych

Niedzielny mecz o mistrzostwo klasy A

Na boisku Skody, rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A między Skodą i Polonią Ib. Mecz ten wygrała Skoda w stosunku 5:0

Mimo porażki -- radość

Legja-Warszawianka 4:0, ale pokonani zostali w Lidze

Niedzielny mecz ligowy między Legją i Warszawianką, roze grany na stadjonie Wojska Polskiego, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Legji w sto sunku 4:0 (2:0).

Drużyna Legji miała bardzo dobry dzień i górowała wyraźnie nad przeciwnikiem, który grał b. słabo, szczególnie w napadzie. W Legji wyróżnili się Martyna, Szaller i lewa strona napadu, a w Warszawiance tylko Domański i Ketz. Warszawianka grała bez zdyskwalifikowanego Zwierza, którego zastąpił Rusin, a w napadzie grał gracz emigracyjny Polski, który zresztą spisał się słabo.

W pierwszej połowie przeważa wyraźnie Legja, dla której pierwszą bramkę strzela w 15 min. Drabiński, a w 17 min. Nawrot głową zdobywa drugi punkt. Po przerwie Wypijewski strzela głową trzecią bramkę, potem następuje 20-minutowy okres przewagi Warszawianki, następnie jednak Legja znów dochodzi do głosu i przez Wypijewskiego w 30 min. strzela czwartą bramkę.

Sędzia p. Sznajder. Widzów 3000.

ŁKS — Pogoń 2:1 (1:0)

ŁÓDŹ. W Łodzi odbył się w niedzielę mecz ligowy między ŁKS-em i Polonią, zakończony zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 2:1 (1:0). Mecz był prowadzony obustronnie bardzo zacięcie, a nawet chwilami brutalnie.

Drużyna ŁKS-u grała po przerwie w dziesiątkę z powodu kontuzji Pegzy I i usunięcia z boiska Pegzy II. Pierwszą bramkę zdobywa w 16 min. Król dla ŁKS, po przerwie w 16 min wyrównuje Nohaczewski, a następnie w 44 min z rzutu karnego decydującą bramkę o zwycięstwie Łodzian strzela Król.

Sędzia p. Brzeziński.

Widzów 1000.

Wisła — Warta 2:1 (1:1)

POZNAŃ. W Poznaniu odbył się w niedzielę mecz ligowy między Wisłą a Wartą, zakończony zasłużonem zwycięstwem Wisły w stosunku 2:1 (1:1).

Drużyna krakowska przeważała nad przeciwnikiem szczególnie w drugiej połowie. W pierwszej połowie gra zupełnie wyrównana. Prowadzenie dla Warty zdobywa Szerfko, następnie wyrównywuje Artur.

Po przerwie decydującą bramkę zdobywa skrzydłowy Wisły, Balcer. Sędziował p. Krukowski. Widzów 2000.

„Śląsk" w finale gier o wejście do Ligi

ŚWIĘTOCHŁOWICE. W świętochłowicach rozegrany został drugi półfinałowy mecz o wejście do Ligi między Śląskiem a Reveą (Stanisławów). Mecz wygrał Śląsk 5:0 (1:0), wobec czego wchodzi on ostatecznie do finałów o wejście do Ligi przeciwko Śmigłemu i Naprzodowi. Bramki dla Śląska zdobyli Ges (2), Bryła (2) i Geroń (1).

Drużyna Śląska walczyć będzie 25 bm. w Wilnie przeciwko Śmigłemu w rozgrywkach finałowych o wejście do Ligi.

Ruch gromi Marynarzy 8:3

WIELKIE-HAJDUKI. W Wielkich Hajdukach rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między Ruchem a drużyną Szkoły Marynarki Wojennej z Gdyni. Drużyna Ruchu wystąpiła z Gemzą (poraz pierwszy po chorobie), a bez Dziwosza, który grał w zespole gdyńskim, Wilimowski grał tylko po przerwie.

Bramki dla Ruchu, który w pierwszej połowie grał słabiej zdobyli Gemza (3), Wilimowski (2), Peterek (2) i Kubisz, a dla Marynarki Wojennej Mołodziejewski (2) i Dziwosz. Widzów 1500.

Negrody za strzeleckie mistrzostwa Warszawy

W niedzielę, w siedzibie Pol. Zw. Tow. Łowieckich, odbyło się rozdanie nagród za strzeleckie, myśliwskie i łucznicze mistrzostwa Warszawy. Roz dania nagród dokonał dyr. Gędziorow ski. Wyniki indywidualne poszczególnych strzelań podawaliśmy już w swoim czasie po ukończeniu zawodów. Obecnie ogłoszone zostały wyniki w klasyfikacji zespołowej, które przedstawiają się następująco: strzelanie myśliwskie — Legja, strzelanie młodzików — Zw. Strzel. Ochota, strzelanie z łuku (męskie) — Zw. Strze lecki Ochota, wszystkie strzelania kobiece z broni krótkiej i długiej — Rodzina Wojskowa, karabin wojskowy— Zw. Strzelecki Śródmieści (nagroda Pana Prezydenta m. Warszawy), strze lanie w maskach gazowych — Zw. strzelecki Ochota (tarcze) 36 pp. (sylwetki), WKS Łódź (pistolet, tarcze), Pol. KS Warszawa (pistolet wojsk. sylw.), pistolet wojskowy — Harcerski Klub Strzelecko - Łuczniczy, pistolet dowolny — Legja (tarcze), Harc. Kl. Strzel. Łuczn. (sylwetki), karab. dowbocznego zapłonu — Legja, karab. szkolny bocz. zapł. — HKSŁ, karab. kraj. bocz. zapł. Kadra i Orkan (3 postawy). W klasyfikacji ogólnej strzelań męskich nagrodę wędrowną „Łucznik" zdobyła Legja.

Tabela rozgrywek klasy A

w Warszawie

Tabela rozgrywek o mistrzostwo kla sy A okręgu warszawskiego przedstawia się następująco:

Grupa ogólna: 1) Warszawianka Ib 11 gier, 17 pkt., st. br. 35:13; 2) Orzeł 11 gier, 16 pkt., st. br. 25:9; 3) Bzura 11 gier, 14 pkt., st. br. 32:15; 4) Świt 11 gier, 14 pkt., st. br. 26:16; 5) PZL 11 gier, 12 pkt., st. br. 29:20; 6) Orkan 10 gier, 12 pkt., st. br. 26:22; 7) AZS 11 gier, 11 pkt., st. br. 28:26; 8) Pwatt 10 gier, 9 pkt., st. br. 23:22; 9) Skoda 11 gier, 9 pkt., st. br. 17:21; 10) Polonia Ib 11 gier, 6 pkt., st. br. 15:33; 11) Legja Ib 11 gier, 6 pkt., st. br. 12:27; 12) Barkochba 11 gier, 4 pkt., st. br. 14:54.

Grupa robotnicza: 1) Sarmata 8 gier, 12 pkt., st. br. 24:9; 2) Skra 8 gier, 11 pkt., st. br. 19:12; 3) Znicz 7 gier, 10 pkt., st. br. 23:5; 4) Marymont 7 gier, 9 pkt., st. br. 16:14; 5) Drukarz 7 gier, 8 pkt., st. br. 10:13; 6) Czarni 7 gier, 6 pkt., st. br. 14:20; 7) Elektryczność 8 gier, 5 pkt., st. br. 9:13; 8) Gwiazda 5 gier, 3 pkt., st. br. 10:11; 9) Hapoel 7 gier, 0 pkt., st. br. 5:33.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Słysząc groźne słowa Jakóba, Józik zerwał się i rzekł:

— Jak pan śmie rozporządzać moją osobą? Ja panu pokażę. Niech pan tylko ośmieli się skrępować w czemkolwiek swobodę mojej narzeczonej lub moją, a pożałuje pan tego! — zawołał Józik.

Jakób spojrzał na niego zgóry nadół. Porównywał swoją atletyczną budowę olbrzyma ze smukłą i zgrabną, lecz znacznie wątlejszą figurą Józika, rasowego chłopca, wytwornego i eleganckiego, lecz nie tak barczystego i kanciastego, jak Jakób.

Józik był wszakże bardzo zapalony i doskoczył czupurnie do Jakóba, stając przed nim z groźbą w oczach.

Jakób raz jeszcze obrzucił go pogardliwem spojrzeniem i rzekł zgóry:

— Nie będziesz mi się tu chyba hardo stawiał, chłopaczku, bo ja szybko zrobię z tobą porządek. Radzę ci też być posłusznym, bo nie chciałbym, aby przyszło do czegoś ostrzejszego między nami. Musiałbym ci trochę pocharatać kosteczki i rozkwasić tę miłą twarzyczkę, w której Jula się zakochała. Byłaby szkoda. Ja lubię pięknο i nie chciałbym go psuć... Ze mną najlepiej wszystko dobrocią, bo złością, widzicie, że nic nie wywojujecie. Jula się już, zresztą, o tem najlepiej przekonała. To też wierzę, że teraz już będzie grzeczna i spełni każde nasze żądanie...

Spojrzał na Julę i rzekł:

— Prawda, Juleczko? Teraz już pójdziesz, gdzie ci każemy, i z kim każemy, i co każemy, wszystko zrobisz...

Poczem podszedł do niej, objął ją czule i powiedział:

— Będziesz już teraz grzeczną i dobrą dziewczynką, prawda? — poczem pocałował ją w czoło.

Jula wyrwała mu się z całej siły, a Józik podbiegł do niego i chciał się rzucić na niego z pięściami.

Nie zdążył wszakże, bo zanim to uczynił, już nadział się na silny cios między oczy, wymierzony mu silną pięścią Jakóba.

Józik zachwiał się i zatoczył o parę kroków wtył...

Ból wszakże wzmógł w nim gniew i odwagę...

Ruszył ponownie do ataku na Jakóba.

Ale z nielepszym skutkiem, bo znów Jakób zdzielił go silnem uderzeniem w kark, zanim Józik zdołał mu się odwdzięczyć...

Józik znów poleciał parę kroków, chwiejąc się na nogach.

Nie zaniechał wszakże oporu i z jeszcze większą wściekłością rzucił się na Jakóba, przyczem udało mu się wreszcie doskoczyć do Jakóba i chwycić go za ramiona.

Jakób wszakże bez wielkiego wysiłku otrząsnął się od niego i pchnął go tak silnie, że Józik przewrócił się i padł w kąt...

Jula przerażona, zakryła twarz rękoma, wołając:

— Ratunku!... On go zabije!... Józik... przestań!...

Podbiegła potem do Jakóba, wołając:

— Niech mu pan da spokój.. On już nie będzie więcej... Proszę go nie bić! — jęczała, zalewając się łzami.

— Ja go nawet nie ruszę, jeżeli tylko przestanie się stawiać — odpowiadał Jakób, — niech się uspokoi, to włos mu z głowy nie spadnie, ale jeżeli natychmiast nie przestanie się ciskać — dodał groźnie, widząc, że Józik znów się na niego szykuje — to mu dam taką nauczkę, że będzie miał dosyć na bardzo długo.

Józik nie dał się tem wszakże odstraszyć.

Zawołał:

— Jula, odejdź!... Ja temu drabowi pokażę!...

— Nie odejdę... Przestańcie się bić! — wołała Jula, — przecież widzisz, że temu bandycie nie dasz rady.

— To się jeszcze okaże! — krzyknął Józik i nie zważając na Julę podskoczył z pięściami do Jakóba.

Jakób pozwolił mu podejść do siebie zupełnie blisko, a gdy już Józik zamachnął się na niego, trzasnął go naodlew w prawy policzek, błyskawicznie poprawił w lewy, a potem z całej siły walnął znów pięścią między oczy tak silnie, że Józik padł, jak kłoda na ziemię, całkowicie nieprzytomny...

Jula rzuciła się ku niemu z płaczem i jękiem, wołając:

— Józiku, wstań, przebudź się...

Józikowi tymczasem trysnęła krew z nosa...

Jula niemal oszalała z przerażenia.

Krzyknęła:

— Łotrze, bandyto, coś ty zrobił!... Zabiłeś go, zabiłeś!... O, ja nieszczęśliwa!...

Jakób podszedł do leżącego nieprzytomnie Józika, namacał mu puls i powiedział:

— Nic mu nie będzie... Zwyczajny bokserski nokaut... Poleży parę sekund i wstanie... Zresztą, ja go zaraz ocucę...

— Ale krew, krew — lamentowała Jula, — trzeba zatamować... Złamałeś mu nos, ty nikczemniku niegodziwy!...

— Zaraz i to sprawdzimy — rzekł Jakób i dotknął nosa leżącego Józika.

Po chwili rzekł:

— Nic się nie stało... Nosek, jak laleczka, nietknięty... Józik będzie taki sam ładny chłopaczek, jak był i tyle tylko, że posłuszniejszy, a o to właśnie szło.

Jula nieuspakajała się. Wołała:

— To niemożliwe, żeby się nic nie stało!... Tyle krwi!... O, cała chusteczka moja już przemokła — dodała, ocierając mu krew chusteczką i daremnie starając się zatamować jej strumienie.

Jakób uspakajał ją dalej:

— To nic... Ja się na tem znam... Mała żyłka pękła w nosie i dlatego tak krew cieknie... Ja tu zaraz przyniosę wody i waty... Wszystko będzie dobrze.

Wyszedł, starannie zamykając drzwi za sobą i po chwili wrócił.

Miał ze sobą całą apteczkę...

Najpierw obmył Józikowi twarz spirytusem, potem wziął dwa kawałki bronzowej waty, zwanej „żelazną" i zrobił z nich dwa tampony do tamowania krwi. Wsadził po jednemu do każdej dziurki od nosa Józika i rzeczywiście krew natychmiast przestała cieknąć...

Po krótkiej chwili wyjął oba tampony, poczem podsunął Józikowi do nosa pewne sole trzeźwiące, które po paru minutach przywróciły mu przytomność...

Otworzył zwolna oczy i w pierwszej chwili nie wiedział, gdzie się znajduje.

Dopiero widok Jakóba i nachylonej nad nim trwożnie Juli przywróciły mu pełną świadomość...

Dalszy ciąg nastąpi

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PRZED DECYZJĄ O ŻYCIU I ŚMIERCI

Samochód zbliżał się do jakiegoś miasta. Trochę na prawo Tecia spostrzegła wyniosłą górę. W pewnej chwili wydało jej się, że wrócili jakąś okólną drogą do Zakopanego od strony jej nieznanej.

— Zdaje się, że to Zakopane!... — powiedziała. — Współczuję panu, że pan wpadł w ręce jakiegoś niegodziwca, ale... Niech mi pan daruje, po tylu doświadczeniach, nie mogę w sobie znaleźć wiary w pańskie słowa, panie hrabio!... Szkoda!... Kochałam pana!... Lepiej jednak będzie, jeśli nawzajem zapomnimy o sobie. Zbyt różne mamy drogi!... Niech każde z nas idzie swoją. Niestety, z naszej znajomości został mi tylko w duszy gorzki osad rozczarowań i niewiary w ludzi, a przedewszystkiem w miłość. Wysłuchałam pana, jak pan sobie tego życzył. A teraz proszę mnie dowieźć do naszego pensjonatu i starać się zapomnieć o wszystkiem!... Ja się też będę o to starała i mam nadzieję, że w modlitwach znajdę ukojenie, tych ran, które mi pan zadał. Przebaczam panu...

Tecia rozejrzała się badawczo po mijanych domach.

— Czy to Zakopane? — powtórzyła pytanie.

— Nie, Teciu, to nie Zakopane — szepnął. — to Nowy Targ... Wjeżdżamy do Nowego Targu...

— Toż to gdzieś bardzo daleko! — krzyknęła. — Moja matka będzie bardzo zaniepokojona!... Niech pan natychmiast zawróci. Niech pan nie dodaje do szeregu swych brzydkich czynów jeszcze jednego!...

— Teciu!... Pragnę tylko wyspowiadać się przed tobą. Nie odmawiaj mi tego. Potem, jeśli będziesz chciała, odtrącisz mnie od siebie. Zapewniam cię, że w mojej obecności nie grozi ci nic. Nie wyciągnę do ciebie rąk bez twej woli!... Ale zechciej mnie wysłuchać!... Powiedziałem ci już, że mam tylko dwie drogi do wyboru: albo życie z tobą, albo nie chcę żyć!... Mówię prawdę i nie cofnę się!...

Patrzyła na niego zdumiona. Z jego słów tchnęła decyzja nieubłagana. Nie widziała go takim nigdy. Było coś strasznego w tym zaciszonym głosie. Jak wiew śmierci.

Wstrząsnęła się mimowoli.

— Więc zechcesz mnie wysłuchać?... Zatrzymamy się tu gdzie na krótko. Jeśli zechcesz odejść, nie będę cię zatrzymywał. Pamiętaj jednak, że twoje odejście, to moja śmierć.

— Matka będzie niespokojna... — szepnęła Tecia przerażona i niezdecydowana.

— Możesz zatelefonować do matki... Uspokoić ją.

Samochód zwolnił bieg. Noderski roztargnionemi oczami rozglądał się po małych domkach mieściny. Jego wzrok padł na napis hotelowy. Zatrzymał przed hotelem samochód.

Wysiadł pierwszy i otworzył przed Tecią drzwiczki.

— Przysięgam ci, Teciu, że nie masz się czego obawiać!... Uwierz mi choć raz!... Chcę tylko pomówić z tobą spokojnie, w cztery oczy. Zgódź się, błagam cię o to!...

— Dobrze! — zdecydowała się. — Po raz ostatni ufam panu!... Ale niech pan będzie przekonany, że jeśli się pan ośmieli zbliżyć do mnie, użyć nade mną przewagi swej siły fizycznej, wtedy ja nie będę żyła!

— Nie uczynię tego nigdy!... Nie mogę sobie do dziś przebaczyć swej brutalności, której dałem się spowodować kiedyś, zaślepiony twym czarem kobiecym. Teraz cię kocham i wiem, że miłości nie zdobywa się siłą. Zaufaj mi!

Przeszli do wnętrza hotelu.

— Proszę nam dać pokój i obiad. Przedewszystkiem jakiegoś gorącego rosołu, czy barszczu, bo przeziębliśmy oboje!...

Tecia istotnie, choć jak najstaranniej okrywała się ciepłem paltem, drżała z zimna. Noderski miał twarz przemarzniętą aż do fioletu.

W małym pokoiku hotelowym na pierwszem piętrze, schludnym, choć bardzo skromnie umeblowanym, owionęło ich ciepło.

Tecia, nie zdejmując palta, siadła na krześle przy stole. Noderski siadł po drugiej stronie. Kelner pośpiesznie nakrywał do stołu, widząc, jak goście są przemarznięci. Dyrygował chłopcem, posyłając go po nakrycia, wybiegał sam i wracał.

Tecia i Noderski siedzieli w milczeniu.

Noderski, położywszy ciężko ręce na stole przed sobą, wpatrywał się w twarz dziewczyny. Jego wzrok denerwował ją i niepokoił. Usiłowała rozglądać się po ścianach, chciała patrzeć przez okno, ale na oknie mróz wymalował kwiaty, tak gęsto, że świata nie było widać przez nie.

Wreszcie po paru minutach zapachniała para gorącego krupniku.

— Mamy w tej chwili tylko krupniczek... Przyniosłem, bo widzę, jak szanowni państwo zmarznięci. Czy można jakąś wódeczkę?... Radziłbym kieliszek!... Mamy dobrą starkę.

— Niech pan poda!...

— Ja nie będę piła — zastrzegała się panna Tecia, pomna doświadczeń dawniejszych własnych i obcych, jak to alkohol odbiera rozum i trzeźwość patrzenia na wszystko, jak osłabia wolę.

— A może małą szklaneczkę grzaneczki na miodzie?... Doskonała!... — zachęcał kelner.

— Niech pan da, byle prędko! — zdecydował Noderski. — Śpieszy się nam.

Kelner wyszedł. Noderski milczał jeszcze, wpatrując się w Tecię.

Myśli kłębiły się w jego głowie, jak chmury. Był zdecydowany wyspowiadać się przed nią, przyznać się prawie do wszystkiego, zwalając winę całkowicie na... nieboszczyka Montemorta. Był pewny, że już nie żyje.

— A jeśli po tej spowiedzi ona mimo wszystko odwróci się od niego? Jeśli rzeczywiście niema w jej sercu już miłości dla niego?... Co wtedy uczynić? Czy naprawdę palnąć sobie w łeb, jak to przed chwilą jej zapowiadał, czy też... złapać ją w ramiona, zdusić ustami okrzyk przerażenia i wstrętu, zdobyć wbrew woli i obronie?... A potem co?...

— Upita, oszołomiona memi uściskami, — myślał, — wtedy innemi oczami spojrzy na mnie, wtedy odżyje jej zagasła miłość, która na pewno tli się jeszcze w jej sercu, wbrew temu, co mówił...

Kelner znów przyszedł.

Noderski nie odrywał wzroku od twarzyczki dziewczyny i wytężał myśl, by znaleźć słowa, któreby trafiły jej do przekonania i do jej serca.

Dalszy ciąg jutro

Listopad **20** Wtorek Feliksa

Ze sportu:

Sprawozdanie z zawodów piłkarskich

W ub. niedzielę zostały zakończone rozgrywki o puhar kl. A, gdzie pozostały do rozegrania jedynie zawody o pierwsze miejsce pomiędzy Garbarnią a Olszą.

W rozgrywkach o wejście do klasy A sytuacja pozostała nadal bez zmian; natomiast w rozgrywkach o wejście do klasy B. sytuacja pozostała dotychczas niewyjaśnioną, gdyż najpoważniejszy kandydat Warna została przez W. G. i D. KOZPN zawieszona z powodu awantury i pobicia sędziego i graczy na zawodach w ub. niedzielę z Prokocimem.

Wyniki przedstawiają się następująco:

O wejście do klasy A

Metal (Tarnów)—Unia 2:0

Drużyna Metalu grała swój najlepszy mecz i na powyższe zwycięstwo w zupełności zasłużyła. Za ostrą grę wykluczył sędzia p. dr Rumpler zawodnika Unji Wójcikiewicza.

O puhar klasy A.

Makkabi—Legja 6:2

Łupem bramkowym podzielili się Herman (3), Selinger (2), Krumholz (1). Sędzia p. Pryk.

Podgórze Ib—Wisła Ib 3:1

Podgórze uzyskało wszystkie bramki z szczęśliwych wypadków, uzyskanych ze strzałów Kreca, Antosiewicza i Dzierwy, dla pokonanych bramkę uzyskał Koziarski, Sędzia p. Wojtas

Powiesił się w komisarjacie policji

Wczoraj wieczorem powiesił się w bocznym pokoju komisarjatu policji w Cieszynie przytrzymany za liczne kradzieże i 20 razy już karany za kradzieże 26-letni Ludwik Szuścik z Krasnej. Zwłoki wisielca odstawiano do kostnicy szpitala.

Po pijanemu chciał zarąbać swą żonę toporem

W Brzezinach Śl.. w pow. Świętochłowickim rozegrała się wczoraj ponura tragedja rodzinna. Przy ul. 3-go Maja mieszka rodzina Rozkoszów. Pomiędzy nimi dochodziło bardzo często do ostrych sprzeczek, które wywoływał stale Rozkosz. Wczoraj wieczorem doszło do strasznego dramatu. W krytycznym dniu Rozkosz popijał dłuższy czas w gospodzie. Kiedy już był silnie pijany, udał się do domu, uzbroiwszy się poprzednio w topór. W chwili kiedy wszedł do mieszkania, zamknął za sobą drzwi na klucz, poczem zaczął toporem zadawać uderzenia swej żonie Klarze. Rozkoszowa, widząc, że czeka ją niechybna śmierć, poczęła resztkami sił krzyczeć o pomoc, co zaalarmowało domowników. Drzwi zdołano wyważyć i nieszczęśliwą uratować przed zarąbaniem na śmierć. Krwawym pijakiem zajęła się policja.

Aresztowanie wł. drogerji

Sensację dnia wczorajszego wywołało we Lwowie aresztowanie Maksa Thunego, właściciela drogerji przy pl. Strzeleckim 2, pod zarzutem zakupu kosmetyków, pochodzących z kradzieży.

KRONIKA KRAKOWA

Zjazd delegatów Kol. Przysposob. Wojsk.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Krakowie Okr. Zjazd delegatów Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele św. Krzyża celebrowanem przez ks. Generała Niezgodę, defiladę odebrał Dyr. Kolei Państw. Inż. Wołkanowski wraz z przedstawicielami miejscowych Władz państwowych, samorządowych i organizacyjnych.

Następnie delegaci zebrali się w sali posiedzeń D. O. K. P., gdzie po zagajeniu i przemówieniach powitalnych wygłoszonych przez Dyr. Kolei, Delegata Prezydenta Miasta, Przedstawicieli Zw. Legjonistów, Strzeleckiego, Rezerwistów rozpoczęto obrady pod przewodnictwem Posła Wł. Starzaka Prezesa Zarządu Głównego.

Zjazd wysłał telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego Prezesa Rady Ministrów i Ministra Komunikacji.

Na zjeździe oprócz wyboru władz organizacyjnych powzięto szereg uchwał zmierzających do pogłębienia prac w Kolejnictwie i Organizacji.

Zjazd dał wyraz specjalnej radości z powodu ukończenia budowy nowych linji kolejowych.

Służąca oskarżona o zabójstwo przed sądem

Przed Sądem przysięgłych w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych Magdalena Sternalówna, l. 21, służąca, zam. przy ul. Kasztelańskiej 24 w Krakowie, obecnie służąca w Patronacie więziennym.

Według aktu oskarżenia Sternalówna dnia 25 V. 1934 po wyjściu ze szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie odbyła poród udała się ze swą 10-dniową córką Heleną na Wisłę u wylotu ul. Dietla i tamją najpierw udusiła poczem wrzuciła do Wisły, przygniatając kamieniem, sama zaś położyła się spać.

Popołudniu jadący łodzią dwaj robotnicy zauważyli na dnie coś owiniętego w papier.

Ci po wydobyciu pakunka znaleźli zwłoki noworodka.

Oskarżona Sternalówna do winy się przyznaje.

Sąd skazał oskarżoną na 18 miesięcy c. więzienia zawieszając jej karę na 4 lata.

Rozprawie przew. s. o. dr. Pilarski wot. s. o. dr. Stuhr i Wasilewski osk. prok dr. Przytulski bronił adw. dr. Skiba.

Nadużycia na szkodę Małop. Zw. Rolniczego

Przed sędzią dr. Zalipskim w w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych: Jan Kuchta, lat 30, kierownik kółka rolniczego w Bierzanowie oraz Franciszek Bucała lat 32, kierownik składu węgla w Bierzanowie.

Obaj oskarżeni pracowali jako kierownicy w Kółku rolniczym w którym były dwa działy handlowy sklep spożywczy i skład węgla.

Obaj działali bez nadzoru aż nagle podczas lustracji Polskiego Związku rolniczego w Krakowie skonstantowano brak kwoty w sklepach spożywczych 2871 zł. a w składach węgla 1062 zł.

Rozprawę odroczono celem zawezwania dodatkowych świadków.

Rozprawie przew. so dr. Zalipski osk. prok. Dulęba.

Zamach samobójczy w Sukiennicach

Wczoraj rano wzywano pogotowie ratunkowe do ustępów miejskich w Sukiennicach od strony gmachu Feniksa, gdzie 50-letnia Agnieszka Stypułowa w zamiarze samobójczym wypiła butelkę kwasu solnego.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia przewieziono desperatkę na oddział wewnętrzny szpitala św. Łazarza.

Powód samobójstwa nie znany. Stan desperatki ciężki.

Śmiertelna walka o kobietę

Przy ul. Kamiennej 20 w Łodzi doszło wczoraj do bójki na tle walki o kobietę, podczas której został śmiertelnie ugodzony nożem Zygmunt Florczak piekarz.

Policja aresztowała kilka osób.

Kamienicznik postrzelił lokatora

Przy ul. Matejki 24 w Łodzi doszło wczoraj do krwawej bójki pomiędzy właścicielem domu Wilhelmem Zajfertem a lokatorem Franciszkiem Markiewiczem.

Markiewicz wraz ze swą żoną usiłował wypchnąć ze swego mieszkania gospodarza.

Zajfert dobył wówczas rewolweru i kiedy Markiewicz zbliżył się doń, trzymając nóż w ręku, strzelił. Kula trafiła w czaszkę, nie przebijąc jej utkwiła w ścianie.

Rannego Markiewicza przewieziono do szpitala, zaś gospodarza aresztowano.

Aresztowanie komornika

Z Łodzi donoszą, że aresztowany tam został komornik Adam Jaroszyński. Stwierdzono, że komornik dopuścił się nadużyć na szkodę Skarbu państwa.

Na tropie kasiarzy, którzy obrabowali sąd w Krakowie

W związku z ostatniem zuchwałem włamaniem do kasy cywilnego sądu grodzkiego przy ul. św. Jana 12 w Krakowie, organa śledcze P. P. prowadzą w dalszym ciągu energiczne dochodzenie.

Zdaje się, iż tym razem sprawcom się nie powiedzie i zostaną przytrzymani, poczem oddani do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Już w obecnej chwili aresztowanych jest kilka osób, których nazwiska ze względu na dobro śledztwa trzymane są w tajemnicy. Prawdopodobnie wśród nich są również i sami sprawcy lub ich bezpośredni pomocnicy.

Wstrząsający wypadek na ul. Długiej

12-letni uczeń Marjan Olszewski, zamieszkały przy ul. Kamiennej l. 27 w Krakowie, przechodząc wczoraj ulicą Długą, został potrącony przez auto i doznał licznych obrażeń na całym ciele.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

Adwokaci się pobili w sądzie

Sensację miasteczka Dobromil w Małopolsce stanowi „nieporozumienie" które wynikło w czasie rozprawy sądowej między adwokatami Besenem a Rohatynem, w czasie której doszło do bójki tak, że naczelnik sądu p. Rachfał musiał nałożyć na gorących mecenasów grzywnę.

Skradł restauratorowi rewolwer

Do mieszkania restauratora z ul. Szewskiej w Krakowie Zdzisława Bogdaniego zam. przy ul. Piotra Michałowskiego L. 15 włamał się nieznany sprawca przez wyłamanie zamku w drzwiach, skąd skradł pistolet browning Nr. 27199 kal. 6,35 i jeden zegarek srebrny ogólnej wart. 120 zł.

Śledztwo w sprawie nadużyć wojskowych w Krakowie

Śledztwo w sprawie ujawnionych nadużyć w niektórych oddziałach wojskowych w Krakowie zostało ukończone przez żandarmerję. Akta sprawy oddano prokuratorji wojskowej, która po przeprowadzeniu dalszych dochodzeń przekaże sprawę sądowi.

Teatr miejski: Człowiek który nie pije

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Viva Villa"
Apollo: „Co mój mąż robi w nocy".
Atlantic: „Marzenia miłosne', oraz „Sztuka życia"
Bagatela „W blasku księżyca" oraz rewja „Ta banda pięknie gra".
Dom żołnierza „Nie zdradzaj".
Muzeum: „Trzech djabłów".
Promień: „Świat bez mężczyzn".
Słonko: ‚Fortamas' ‚Ulica w poprzek
Świt: „Pożar nad Wołgą"
Sztuka: „Koci pazur"
Uciecha „Frasquwita"
Wanda; Dama od Moseime"
Zorza: „Raj podlotków"

Radjo

6,45 Audycja poranna 7,50 Koncert 11,57 Hejnał 12,03 Transmisje z Warszawy 12,45 Audycja dla dzieci 13,00 Transmisja z Warszawy i Kwowe 15,35 Komunikaty 15,45 Godzina muzyki rosyjskiej 16,45 Transmisja z Warszawy 17,00 Płyty 17,50 Skrzynka techniczna 18,00 Poradnik turystyczny 18,15 Transmisje z Katowic i Warszawy 19,50 Wiadomości sportowe 20,00 Transmisja z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Koroną Rynek 9

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Dallet Zofja Sarego 4 tel. 105-20 Dr. Kaczyński Henryk Topolowa 42. Dr. Kłeczek St. Szlak 20. Dr Mester Adolf Wrzesińska 8.

Co mówi lud?

Zdzierstwo masarzy z Krowodrzy

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stały czytelnik „Ostatnich Wiadomości Krakowskich" znam dokładnie WPana Redaktora i jego wyczyny w obronie wyzyskiwanych przeto proszę uprzejmie o umieszczenie w swym poczytnem piśmie Ostatnich Wiadomościach Krak. wołających głosem rozpaczy mieszkańców dzielnicy Krowodrzy o unormowanie ceny wyrobów masarskich w dzielnicy Krowodrza.

Wszak w całym Krakowie prawie we wszystkich masarniach można nabyć kgr. słoniny I. sorta za Zł. 1.40 natomiast dzielnicy Krowodrzy ulica (Mazowiecka) panowie masarze pobierają sobie jak nigdy nicby ich nieobchodziło 1.80 a nawet 2.00 Zł. za jeden kgr. słoniny.

Jest to wyzysk kolidujący z kodeksem karnym.

Bo jeżeli masarze posiadający w śródmieściu swe sklepy mogą utrzymać się przy kalkulowaniu cen słoniny licząc 1.40 kgr. to masarze w dzielnicy Krowodrza tem bardziej mogą się utrzymać.

Przecież w tej dzielnicy mieszkają sami biedacy prawie bezrobotni. Może pp. masarze na Krowodrzy zechcą to zrozumieć kierując się trochu ludzkością i trochu obowiązkiem katolickiem.

W przeciwnym razie byłoby pożądane by odpowiednie czynniki zajęły się kontrolą cen w tych masarniach. *K-r.*

Spokój na Uniwersytecie

Wczoraj na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego panował zupełny spokój. Bramy Coll. Nov. zostały spowrotem otwarte i zniesiona została kontrola studentów. W ciągu dnia wczorajszego wykłady odbywały się normalnie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02